

Pustka w domu

„Mrok na schodach. Pustka w domu” (PZ 517)* – w tej dyskretniej konstatacji otwierającej wiersz bez tytułu, ogłoszony drukiem w *Dziejbie leśnej*, już po śmierci autora, odzywa się tłumiony smutek i rezonuje echem dobrze znanych słów: „Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim”¹. Jan Kochanowski, dotknięty osobistym nieszczęściem, stawia na „prostotę poufnych wynurzeń”², Bolesław Leśmian – na powściągliwość elipsy, za sprawą której przywołać można to, czego nie sposób wymówić. Dla świata przedstawionego w dwudziestowiecznym utworze oraz inicjowanych tu rozważań kluczowe wydaje się coś, co przychodzi „z tamtej strony ciszy” (*Ćmy*, PZ 411)³, wraz z mrokiem:

Mrok na schodach. Pustka w domu.
Nie pomoże nikt nikomu.
Ślady twoje śnieg zaproszył.
Żal się w śniegu zawieruszył.

Trzeba teraz w śnieg uwierzyć
I tym śniegiem się ośnieżyć –
I ocienić się tym cieniem
I pomilczeć tym milczeniem.
(****Mrok na schodach. Pustka w domu*, PZ 517)

* Wszystkie cytaty z wierszy Bolesława Leśmiana podaję za: B. Leśmian, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010. W nawiasie umieszczonym po cytacie wskazuję tytuł utworu, skrót PZ i numer strony.

„Szczerze pustki w domu”⁴, powracające pod piórem autora *Urszuli Kochanowskiej* również jako nieba „pustkowie” (zob. *Urszula Kochanowska*, PZ 357), nie stanowią jedynie scenerii dla zdarzeń – światowych czy zaświatowych. Dojmująca nieobecność pozostaje, jak wiadomo, jednym z kluczowych zjawisk prezentowanych na kartach tej poezji – „poezji przeczenia” i zmaterializowanej nicości, „zaświatów przedstawionych”, „nadmiaru nieposiadania”, „ontologii negatywnej” czy może, jak dowodził przed laty Leszek Nowak, negatywistycznej metafizyki unitarnej⁵. Metafizyki uwzględniającej relatywny charakter różnicy pomiędzy obecnością a nieobecnością, zrywającej między innymi z tą częścią tradycji zachodniej filozofii, która wspierała się na znanej tezie Parmenidesa: „byt jest, a niebytu nie ma”⁶.

Wiersze Leśmiana, zwłaszcza te pochodzące z ostatniego okresu twórczości, odczytywać można jako – niewolny od bezradnej rozpacz – „ontologiczny raport ze spotkania z osaczającą nas pustką”⁷. Siła oddziaływania tej liryki polega jednak na tym, że jej podatność na filozoficzne wykładanie idzie tu w parze z wyczuleniem na prostotę codziennych intuicji. Brak wydaje się konkretny – nie tylko „w swoim dopełnieniu, którym jest to coś, czego nie ma”⁸. Nieobecność ma swoją odczuwalną, emocjonalną wagę. Dla tego, kto jej bezpośrednio doświadcza, staje się niemal tak samo realna, jak dające się uchwycić fizycznie konkrety zmysłowe. „Pustka w domu” jest dotkliwie rzeczywista:

Cienie, cienie! Darmo w mroku was gonię!
Pustkę tylko chwytam dłońmi obiema...
(*Za grobem*, PZ 438)

Do tych dłoni szukających, wyciągniętych na przekór doświadczanej samotności, z cichą nadzieją, lecz

niekiedy po próżnicy, przyjdzie jeszcze w tym szkicu powrócić. Przedmiotem oglądu będzie psychosomatycznie odczuwany brak; nie tyle nawet pustka, ile jej obecność fantomowa – konkretna, niemal namacalna. Wydaje się, że pióro poety podąża tu tropem doświadczenia egzystencjalnego, a prawda emocjonalna uwiarygodnia od strony psychologicznej „dotyk metafory”⁹.

Leśmianowska liryka to w dużej mierze „poezja żalu”¹⁰, wyrastająca z trudnego do przyjęcia rozpoznania – utraty dostępu do przeszłości. Mówi o tym wprost jeden z poematów autora:

Było na pewno było! Lecz zawsze się zdarza
Brak dowodu i właśnie ten brak mnie przeraża...
Nawet danego sobie. Wspomnieniem zmarniałem
Nie dowiodę, że kochał, choć wiem, że kochałem¹¹.

Rzecz dotyczy zwłaszcza liryki osobistej Leśmiana, opartej na schemacie elegijnym, odwołującym się do przeciwstawienia teraźniejszości i zdarzeń minionych¹² – niemniej jednak w całej twórczości pisarza do głosu dochodzi gorzkie ubolewanie nad kruchą rzeczywistością istnienia. „Nie mogę z prochu otrząsnąć pamięci!” (*Niedopita czara*, PZ 607) – pisze poeta jeszcze jako adept pióra w wierszu opublikowanym w roku 1902 w „Wędrowcu”. Zdaniem Ireneusza Opackiego, autor *Napoju cienistego* przejmuje od romantyków koncepcję czasu „żałobnego”, którego „główną funkcją jest niesienie śmierci”¹³; zamiast jednak mierzyć przemijalność rzeczy porządkiem stuleci, opisuje ją szybko upływającymi sekundami indywidualnej egzystencji. Przyspiesza tym samym – jak się wydaje, zgodnie z duchem rozpędzonej nowoczesności – powolny krok dawnej historii do biegu drobnych chwil, ulotnych momentów. W jego poezji „urok każdej sekundy jest zupełnie bezcenny – dlatego

tak wyczuwalna jest jej przemijalność, bezpowrotność każdego wypełniającego ją stanu”¹⁴. Nie ma w świecie wykreowanym przez pisarza niepowątpiewalnej esencji, nie ma trwałej substancji życia, lecz dla uważnego czytelnika romantyków i samego Henriego Bergsona niezaprzeczalnie rzeczywisty jest czas¹⁵.

Nasilający się w wierszach Leśmiana wraz z upływem lat żal z powodu utraty tego, czego nie sposób zrekomensować, dotyczy przeszłości jako zbioru zdarzeń minionych, lecz także puli niezrealizowanych możliwości, zaprzepaszczonych szans. Pisarz obejmuje zatroskaną uwagą zarówno to, co faktyczne, jak i to, co jedynie potencjalne, spełnione i niedokonane; z jednej strony przemijające pod naporem szybko biegnącego czasu, z drugiej – zaledwie majaczące na możliwym horyzoncie zdarzeń, zatrzymujące się gdzieś na progu nieistnienia i istnienia... oraz wypowiedzenia. Fakt ten ma bowiem swoje konsekwencje literackie. W recenzji wierszy Zdzisława Dębickiego, zatytułowanej *Poezja żalu*, Leśmian odsłaniał tajniki pisarskiego rzemiosła, wskazując na artystyczny potencjał powściągliwej, cichej skargi – skargi tłumionej, która przy całej pewności poczyniń poety powinna być jedynie oględnym napomknieniem. To ostatnie, jak zapewniał pisarz, sugeruje „coś więcej ponad wiedzę samą”, uwzględnia ważne z punktu widzenia poetyckiego wyrażenie założenie, że być może „ze wszystkich uczuć żal najbardziej lubi niewysłowność i niedomówienie”¹⁶.

Pomiędzy wypowiedzianym a niewypowiedzianym, ze spotkania dyskrekcji i artystycznej finezji wyrastają zwłaszcza wiersze ostatnie Leśmiana. Pisał o nich Jacek Gutorow:

Wydaje się [...], że nazbyt gładko prześlizgujemy się nad tymi krótkimi, kameralnymi lirykami, które tworzą osobną konstelację sensów, zapewne mało leśmianowskich, ale właśnie dlatego (w kontekście jego wcześniejszej twórczości) fascynujących. Charakterystyczna dla tej ostatniej fazy jest minimalizacja środków artystycznych i ciemniejsza tonacja¹⁷.

Uważny ogląd wiersza ****Mrok na schodach. Pustka w domu*, jak i podobnych mu utworów z ostatnich lat życia pisarza, pozwala skorygować tezy o „mało leśmianowskich” lirykach czy „minimalizacji środków artystycznych”¹⁸. Bez wątpienia jednak teksty te ujęte są w formę, która może przyciągać uwagę dzisiejszego odbiorcy mistrzowskim wyczuciem słowa, szczególnym napięciem emocjonalnym i jednocześnie – dyskrecją, powściągliwością. Jak podkreślał Gutorow, poeta rezygnuje z olśniewającego bogactwa obrazów, z popisów języka i wyobraźni: „Ktoś zamyka drzwi i okna, wyłącza światło, ale wiersze pozostają”¹⁹. Jeszcze jeden to powód, obok ontycznej nietrwałości świata czy niepewności rozpoznania w tej poezji, by opowiadać się za tezą wysuniętą kiedyś przez Annę Węgrzyniak, że autor *Dziejby leśnej* „szczerze przerażony metafizycznym horrorem, [...] antycypuje współczesną »estetykę znikania«”²⁰.

Zaznaczyć trzeba jednak, że stopniowo i w tej materii zwiększa się rola egzystencjalnego konkretności: „Im bliżej był poeta nieistnienia, tym rzadziej używał słowa »nicość« i tym częściej pisał o śmierci”²¹. W ostatnich wierszach Leśmiana, podobnie zresztą jak i w jego liryce osobistej, coraz wyraźniej wiara w czyn twórczy walczy o lepsze z tłumioną rozpaczą, z bezsilnością²². Poezja ta, wedle słów Dariusza Szczukowskiego, staje się „mową żałobną zanurzoną w milczeniu”²³. Wydaje się, że mówiący stara się dyskretnym słowem opisać

świat wytrącony ze stabilności, uchwycić jego zmienny bieg i jakoś zadomowić się w progach samej śmierci – „zamieszkać w zgryzocie”²⁴. Nieprzypadkowo przecież jeden z najbardziej reprezentatywnych dla twórczości Leśmiana motywów to uporczywe powtarzanie świata w zaświatach, tam, gdzie „ułudą jest ostatnie tchnienie” (***) *Zbladła twarz Don Żuana, gdy w ulicznym mroku*, PZ 506). Przywoływane w kolejnych wierszach przez pisarza powroty – powroty do „opuszczonego” domu – postrzegać można jako zabiegi potwierdzające szczególną wagę czynnika emocjonalnego w tej poezji; są to zarazem świadectwa ukazujące, jak trudno uwolnić się od nawracających myśli o niepojętej pustce, zmierzyć się i w jakiejś mierze pogodzić z poczuciem bezradności.

Greckie *oikos*, ‘dom, miejsce zamieszkania’, odsyła do miejsca, w którym *oiketa* czuje się u siebie i do którego przynależy²⁵. Zamieszkiwanie zaś bywa, jak wskazywał niegdyś Martin Heidegger, sposobem naszego bycia w świecie²⁶. Dzisiaj, w epoce przenikniętej świadomością atopii, niezakorzonego istnienia „wszędzie” i zarazem „nigdzie”, lepiej niż kiedykolwiek rozumiemy jednak, że przestrzeń domowa dawać może zaledwie złudzenie bezpieczeństwa, stabilności czy poczucia tego, co własne. *Oiketa* niczym w pełni nie włada, jest jednym z wielu mieszkańców domu, członkiem większej rodziny, wspólnoty przemierzającej nie-miejsca²⁷. Praktyka zamieszkiwania daleka bywa więc ostatecznie od wygody i łatwego zakorzenienia; uważny jej ogląd, jak dowodził Mariusz Jochemczyk, sprawia, że dom przestaje być dla nas figurą statyczną – jest raczej czymś, co może jedynie wciążyć od nowa wyzwać ruch sensów:

Miejsce jest [...] dobrem, którego nie mogę osiąść ani dowolnie nim rozporządzać. Pozostaje co najwyżej czymś, czego wciąż poszukuję. Odzyskuję dom, o ile się z niego wyprowadzam. „Umiejscawiam się” – o ile powracam z wygnania²⁸.

Dom jako centrum egzystencji naznaczone brakiem to przede wszystkim Leśmanowska figura żałoby. Odsyła do pustki usytuowanej w samym środku tego, co bliskie i znane. W środku życia. „Mrok na schodach. Pustka w domu” (PZ 517) – podobnie jak w przypadku „nicości za krzakiem” (*Zmierzchn*, PZ 362) czy „wieczności w jaśminach za płotem” (*Zwiewność*, PZ 412), to, co nie-obecne, zlokalizowane zostaje tuż obok, na wyciągnięcie ręki, nieopodal lub bezpośrednio w tym, co swojskie. Powodów zaś, by zamieszkiwanie stało się problematyczne, jest niemało.